GŁOS NARODU

PIĄTEK

10. PAŹDZIERNIKA 1919.

NR. 243. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 16·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy według kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

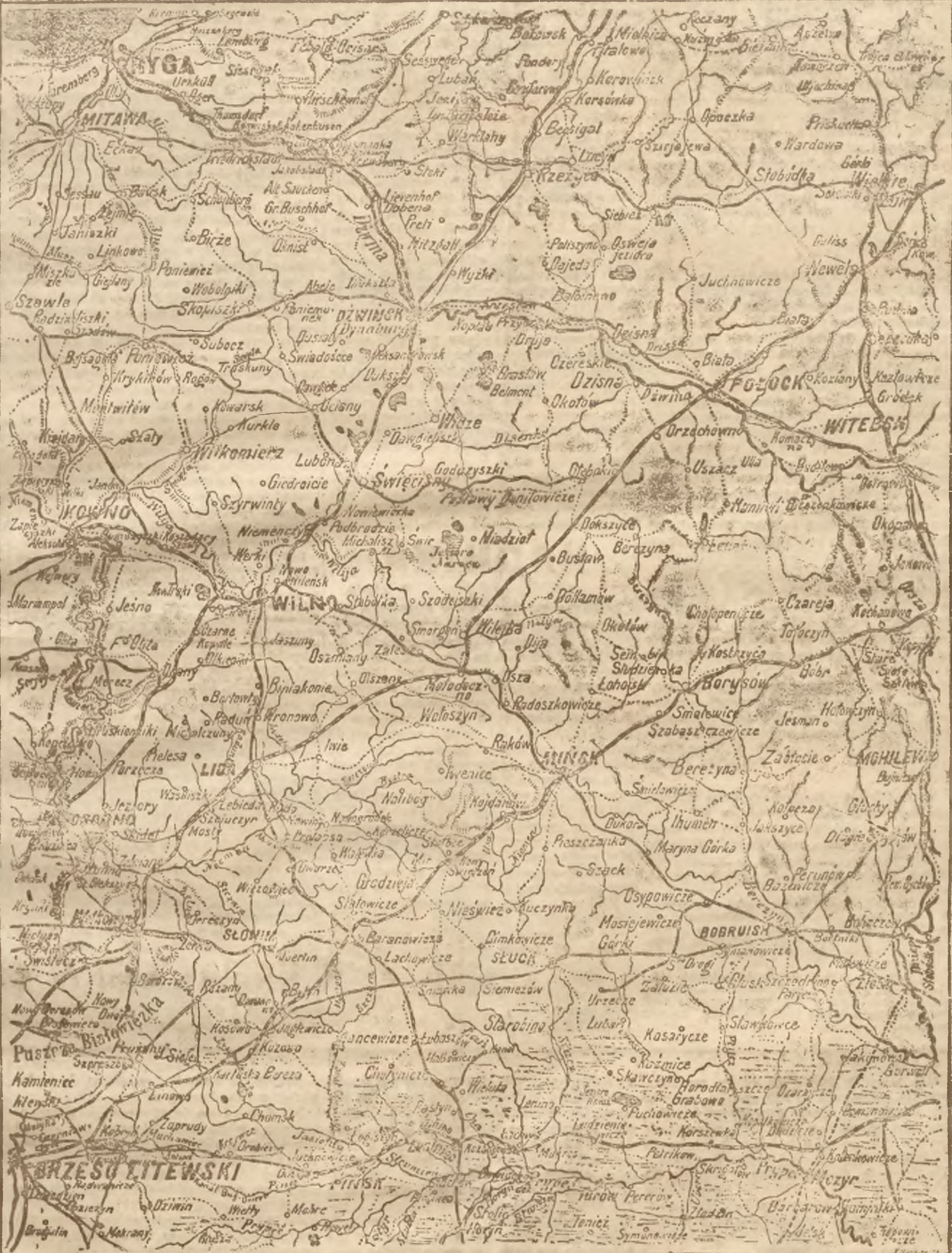
O leże zimowe.

Napięcie, z jakiem polska opinia publiczna śledzi wypadki na froncie wschodnim, ma swą przyczynę psychologiczną w niepokoju o losy tego frontu. Państwo jeszcze nieskonsolidowane dostatecznie, wyrosłe nagle pod tchnieniem zawieruchy dziejowej, tęskni za granitową swoją podstawą z epoki zygmuntowskiej. Tęskni, gdyż naturalnym biegiem rzeczy nie mogło dotychczas rzucić sobie pod nogi trwałej, niewzruszonej podwaliny. Radby przeto każdy widzieć w Polsce silny rząd i stałe granice. Stąd ten niepokój, w którym nie wolno się dopatrywać nieufności w plany naczelnego dowództwa, lecz tylko widzieć w nim zwyczajną trwogę o rzeczy najdroższe wobec niesłychanie znikomych, Bogiem a prawdą informacyi o sile potencyalnej naszej armii na oko tak świetnej. Wiadomo, że opinia publiczna — to dziecko. Nie uznaje ona tajemnic wojskowych, rada zawsze trzymać dłoń na pulsie bieżących wypadków. Wybitną rolę gra tu również jakaś chroniczna psychoza wojenna, co z góry widzi rzeczy złe, aby ich uniknąć. Wszelako ma to także swoje dodatnie strony, ile że „strzeżonego Pan Bóg strzeże".

Nie mając oficyalnych danych o ostatecznych celach militarnych akcyi przeciwbolszewickiej, pokuśmy się o rozwiązanie tej łamigłówki drogą najprostszą, na karcie geograficznej. Szarada nietrudna, jeżeli w toku tej pracy zajrzymy od czasu do czasu do wielkiej księgi historyi, która, jako „magistra vitae", uczy przyszłości przez analogię z epoką już zamkniętą.

Wykazała dowodnie kampania moskiewska Napoleona, że zima, gdy zaskoczy armię nieprzygotowaną, spada, niby płyta grobowa, na najlepiej obmyślane plany naczelnego dowództwa. Wszak ten sam Napoleon w dziedzinie strategii miał poza sobą niejedną genialną głowę, że wymienię tylko taką znakomitą na tem polu, jak Juliusz Cezar, mógł zatem pamiętać, jak wielką wagę ten niezrównany wojownik rzymski przywiązywał do swoich „hibernae", t. j. leż zimowych, które przygotowywał zawczasu z przedziwną przezornością i nadzwyczajną finezyą. Przykładając tę starożytną miarę do obecnych bojów Polski z bolszewikami, wyczytamy z mapy prawie na pamięć końcową metę polskiego sztabu generalnego: Dźwina—Dniepr. Na tej linii nasze wysiłki strategiczne dojdą do punktu kulminacyjnego, poczem rozpocznie się kampania zimowa w najdogodniejszych dla nas warunkach. Wojsko uzyska tęgie oparcie, zwłaszcza, jeżeli zajmie prawy brzeg Dniepru, co stać się może już wkrótce, ponieważ według ostatnich komunikatów walki toczą się pod Borysowem i Bobrujskiem, a więc na linii Berezyny. Linia ta, ze względów politycznych dla Polski dostateczna, ze względów jednak militarnych, zdaniem fachowców, nie wystarcza, ponieważ za mało jest obronna z natury. Do celów skutecznej obrony nadaje się jedynie niezbyt od Berezyny odległa linia Dniepru.

Rzeka Dźwina jest już częściowo w naszych rękach, a mianowicie cała jej wstęga od Dźwińska do Połocka — po lewym brzegu. Wszelako ogromnie ważne w danej chwili znaczenie posiada część jej, dotychczas niezajęta, od zatoki rewelskiej do Dźwińska. Zdobycie tej linii byłoby podwójnym sukcesem, gdyż godząc w linię kolejową, dla bolszewików niezbędną, odcięłoby radykalnie Kurlandyę od Inflant, innemi zaś słowy Rosyę, taką, czy owaką, bolszewicką, czy reakcyjną, od Niemiec, które pomimo energicznych protestów koalicyi, grają ciągle w podwójne karty. Podobno gen. Rozwadowski, polski pełnomocnik wojskowy w Paryżu, czyni usilne zabiegi, ażeby koalicya dała nam wydatną pomoc przeciw bolszewikom jeszcze przed zimą, kiedy jej najbardziej potrzebujemy. Pocieszający znak, że nasze władze wojskowe czuwają i są w całej pełni świadome swoich celów. W szczególności żąda gen. Rozwadowski od koalicyi, by kwestyę obrony wschodnich kresów Polski uznała za problemat, dotyczący całej Europy i w tej myśli uzbroiła Łotwę i Estonię przeciwko bolszewikom. W ten sposób front polski doznałby znacznej ulgi. Wówczas Łotysze i Estończycy zajęliby pozycye od zatoki rewelskiej aż po odcinek polski, przez co bolszewicy straciliby od razu najważniejszą magistralę kolejową: Ryga—Smoleńsk (wzgl. Ryga—Moskwa), którą musiałaby im zastąpić jedyna linia: Rzeczyca—Wielkie Łuki. Magistrala kolejowa Ryga—Smoleńsk ma dla bolszewików, jak wiadomo, ogromne znaczenie, ponieważ służy ona do przewożenia wojsk na front dźwiński, a zarazem dowozi z Moskwy aprowizacyę dla armii czerwonej. Wraz z utratą tej linii kolejowej bolszewicy stanowczo nie mogą się ostać wobec ataków polskich. Przyczynia się do tego w wielkiej mierze niesłychanie jałowa gleba w gubernii pskowskiej, która słynna była z głodu nawet w czasach pokojowych; oczywiście w tych warunkach o zaopatrzeniu armii czerwonej przez samą ziemię pskowską mowy być nie może. Już przez zajęcie lewego brzegu Dźwiny między Dźwińskiem a Połockiem owa główna magistrala bolszewicka nie może funkcyonować normalnie. Bolszewicy starają się przeto odzyskać ją wszelkiemi siłami. Na południowym odcinku frontu wschodniego główny punkt do opanowania to Żłobin, gdzie zbiega się kolej Mińsk—Kowel. Tędy również droga na Smoleńsk, główną bramę do Moskwy. Toczyliśmy w ciągu historyi o Smoleńsk zaciekłe walki z Rosyą; zaniedbał go Napoleon, a to zaniedbanie przyczyniło się znacznie do jego zguby.



Statut Rusinów zakarpackich.

Dotychczas jeszcze nie mamy autentycznych informacyi o decyzyi Rady najw. w sprawie usunięcia zasady „tymczasowości" w sprawie Galicyi wschodniej. Wiadomo tylko tyle, iż wszystko zależy od stanowiska delegacyi Wielkiej Brytanii, która zwróciła się do Londynu po instrukcye i że odpowiedź z Londynu jeszcze nie nadeszła. Nie ulega jednak wątpliwości, iż sprawa stoi dobrze i o ile nie zajdą jakieś niespodziewane komplikacye, starania nasze uwieńczone będą zwycięstwem.

Opracowanie nowego projektu umowy pomiędzy głównemi mocarstwami a Polską w sprawie Galicyi Wschodniej odesłane zostało do komisyi. Jakaż to będzie umowa? Oto pytanie, na które dziś problematyczną tylko możemy dać odpowiedź, szukając analogii. I po części znajdujemy ją. Według wszelkiego bowiem prawdopodobieństwa, umowa mocarstw z Polską w sprawie Galicyi Wschodniej wzorowana będzie na postanowieniach traktatu, dotyczących Rusi Zakarpackiej, podpisanego pomiędzy mocarstwami a Czecho-Słowacyą w Saint-Germain dn. 10 września r. b. Dlatego też bliższe zapoznanie się z tą umową, zaczerpniętą z „Gazety warszawskiej", jest dla nas doniosłej wagi.

Traktat ów liczy ogółem 21 artykułów i dzieli się na trzy części, z których część druga (art. 10—14) odnosi się do Rusinów Zakarpackich. Artykuły objęte tą częścią brzmią jak następuje:

Art. 10. Czecho-Słowacya zobowiązuje się zorganizować kraj Rusinów Zakarpackich, w granicach określonych w formie całości autonomicznej wewnątrz państwa czesko-słowackiego, której nadana zostanie jak najszersza autonomia, zgodna z całością państwa czesko-słowackiego.

Art. 11. Krajowi Rusinów Zakarpackich nadany będzie Sejm autonomiczny. Ów Sejm będzie sprawował władzę wykonawczą w przedmiocie języka, oświaty, religii i w sprawach administracyi miejscowej, oraz wszystkich innych sprawach, które prawa państwa czesko-słowackiego mu powierzą. Gubernator tego kraju będzie mianowany przez prezydenta Rzeczypospolitej Czesko-Słowackiej i będzie odpowiedzialny przed Sejmem ruskim.

Art. 12. Czecho-Słowacya zgadza się, aby urzędnicy kraju Rusinów Zakarpackich byli wybierani, o ile to jest możliwe, z pomiędzy mieszkańców tego kraju.

Art. 13. Czecho-Słowacya zapewnia krajowi Rusinów Zakarpackich sprawiedliwe przedstawicielstwo w Zgromadzeniu Ustawodawczem Rzeczypospolitej Czesko-Słowackiej, do którego kraj ów będzie wysyłał posłów, wybranych na zasadzie konstytucyi państwa Czecho-Słowackiego. Jednakże posłowie ci nie będą mieli w sejmie Czesko-Słowackim prawa głosowania w tych sprawach prawodawczych, które zostały powierzone sejmowi ruskiemu.

Art. 14. Czecho-Słowacya zgadza się, aby postanowienia rozdziału I-go i II-go w stopniu, w jakim dotyczą one osób należących do mniejszości rasowych, religijnych lub językowych — stanowiły zobowiązania o charakterze międzynarodowym i znajdowały się pod gwarancyą Ligi Narodów. Nie będą one mogły być zmienione bez zgody większości Rady Ligi Narodów. Stany Zjednoczone, Cesarstwo Brytyjskie, Francya, Włochy i Japonia zobowiązują się nie odmawiać swej zgody na wszelkie zmiany wymienionych artykułów, na któreby w odpowiedniej formie zgodziła się Rada Ligi Narodów.

Czecho-Słowacya zgadza się, aby każdy członek Rady Ligi Narodów miał prawo zwrócić uwagę Rady na wszelkie naruszenie lub niebezpieczeństwo naruszania jakiegokolwiek z zobowiązań, oraz że Rada będzie mogła postępować w taki sposób i dawać takie wskazówki, które jej się wydadzą w danej chwili odpowiednie i skuteczne.

Czecho-Słowacya zgadza się oprócz tego, że w razie różnicy zdań w sprawach prawnych czy faktycznych — dotyczących poważnych artykułów — pomiędzy rządem czecho-słowackim a jakimkolwiek z mocarstw, członkiem Rady Ligi Narodów, ta różnica zdań będzie uważana za nieporozumienie o charakterze międzynarodowym, według art. 14-go umowy Ligi Narodów. Rząd czesko-słowacki zgadza się, aby wszelkie nieporozumienie tego rodzaju było, jeśli druga strona tego zażąda, przekazane stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości. Postanowienie Stałego Trybunału będzie nieodwołalne i będzie miało tę samą moc i tę samą wartość, co i decyzya powzięta na zasadzie art. 13-go umowy.

Kwestya plebiscytu na Śląsku, Spiszu i Orawie.

Z Warszawy donoszą, że wedle zapatrywań w tamtejszych kołach miarodajnych, ogłoszona wczoraj uchwała Najwyższej rady w Paryżu w sprawie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, tudzież na Orawie i Spiszu, kładzie kres najrozmaitszym pogłoskom. W kołach tych panuje zapatrywanie, iż na ogół decyzya Rady najwyższej co do plebiscytu w tych obszarach może Polaków z pewnemi zastrzeżeniami zadowolić. Jednakże uważają one za ciężką krzywdę dla Polski wyłączenie z plebiscytu okręgu czadeckiego, a szczególnie rozwiązanie kwestyi Spiszu.

Istnieje jednak przekonanie, iż starania, podjęte w Paryżu przez delegacyę polską i przez wysłanników Komitetu Obrony Spiszu, m. in. starania prof. Semkowicza, wpłyną na zmianę postanowień Rady najwyższej co do Spiszu, ponieważ naród polski żadną miarą nie może ich uznać za sprawiedliwe i bezstronne.

Z Cieszyna donoszą, że Czesi rozpoczęli już żywą akcyę przed plebiscytem. N. p. w Rychwałdzie odbyło się zgromadzenie przedplebiscytowe, ogłoszone czeskimi i polskimi afiszami. W Boguminie rozpuszczają Czesi wiadomość, że prez. Paderewski musiał uciekać z kraju przed rewolucyą, że gen. Haller padł na froncie i że w całej Polsce wybuchła rewolucya głodowa, przyczem bolszewicy obalili rząd i sami objęli ster rządów. Rozpuszczają też pogłoski, że wojska ze Śląska, znajdujące się na froncie ukraińskim, odmówiły posłuszeństwa, chcą wrócić na Śląsk i połączyć się z Czechami.

Wawel dziś a w przyszłości.

II.

W tej chwili roboty restauracyjne w samym Zamku prawie stanęły dla braku funduszów. Odnawia się jedynie brama wjazdowa Władysława IV-go, między Katedrą a Kapitularzem, dająca wstęp na Wawel od północy. Naprzeciw zaś barbakanu Władysława IV-go, a więc przed wyżej wspomnianą bramą, dokonuje się budowa ubikacyj, których nazwy przez śmieszną pruderyę nie wymienia się, ale których brak dawał się nieraz przykro odczuć zwiedzającym Wawel.

Na najbliższą przyszłość, oczywiście gdy znajdą się potrzebne na to fundusze, zostanie wzgórze wawelskie zaopatrzone w wodę z wodociągu miejskiego, albo zapomocą głównego zbiornika, umieszczonego w jednej z baszt zamkowych, dokąd będzie wtłaczała wodę maszyna parowa, albo też zapomocą elektrycznych pomp ssąco-tłoczących, które będą dostarczały wodę do kilku mniejszych zbiorników, umieszczonych w pojedynczych budynkach.

[illegible] to niesłychanie ważna, bo wobec t[illegible] rzeczy straż ogniowa [illegible] na wypadek jakiegoś nieszczęścia ogniowego w wawelskich budynkach, których odnowienie kosztowało tyle trudu i pieniędzy i które tyle już razy padły ofiarą pożarów.

* * *

Do prac, jakich dokonanie zamierzonem jest w najbliższej przyszłości, należy również odnowienie budynków, zwanych „kuchniami królewskiemi“, a zamykających dziedziniec arkadowy od południa. Budynki te ocalały, naszczęście, przed zagładą, jaka im groziła dziesięć lat temu, gdy powstał projekt, po zburzeniu ich, wystawienia jakiejś loggii, której wierzch miał koronować „Pochód królów“, dłóta Wacława Szymanowskiego. W jakim stopniu byłby zepsuty efekt całości dziedzińca arkadowego przez ów niefortunny pomysł, forsowany przez pewne koła niby-znawców zapomocą dzikiej iście reklamy, widzi się dopiero teraz, gdy skończono odnawiać dziedziniec arkadowy, którego doskonałe zamknięcie z jednej strony stanowią właśnie „kuchnie królewskie“.

Niedawno temu wyłonił się projekt ze strony komisyi, powołanej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki do wydania opinii o pomieszczeniu zbiorów Muzeum narodowego na Wawelu, w tym duchu, aby zbiory muzealne umieścić w budynku „kuchen królewskich“, gdyż odnawiany budynek poszpitalny wcale się nie nadaje do tego celu. Projekt ten, który wywołał ostrą polemikę na szpaltach pism miejscowych, jest mojem zdaniem — a zdanie to podziela większość opinii publicznej — zupełnie chybiony. To rodzaj lekarstwa, gorszego od choroby. Budynek, względnie budynki „kuchen królewskich“, ani rozmiarami, ani rozkładem ubikacyi, ani brakiem dostatecznego światła nie nadają się na Muzeum.

Uznając zresztą, że budynek poszpitalny ma dużo stron ujemnych (nie dający się przerobić wygląd zewnętrzny, szereg monotonnych sal w anfiladzie, a pozbawionych jednej ściany i t. d.), trzeba jednak stwierdzić, że on tylko może pomieścić zbiory Muzeum narodowego, które raz już całkowicie powinno być z Sukiennic przeniesione*). W każdym razie należy wreszcie zerwać z systemem „muzeum w pakach“ i, po usunięciu rzeczy bezwartościowych, wystawić wszystko choćby w gmachu mniej odpowiednim. Z biegiem zaś czasu będzie można, skoro na to okoliczności pozwolą, wznieść poza Wawelem odpowiednie i specyalnie dla Muzeum przeznaczone pomieszczenie.

Prof. Szyszko-Bohusz jest wprawdzie za wzniesieniem osobnego poza Wawelem gmachu dla Muzeum, ale sądzi, że po zupełnem odnowieniu komnat zamkowych należałoby ich wnętrze udekorować częścią zbiorów muzealnych, a mianowicie gobelinami, makatami, dywanami, starymi meblami, zegarami, a nawet poczęści obrazami i rzeźbami. Co do „kuchen królewskich“ jest on zdania, iż najstosowniej będzie, gdy te gmachy zostaną przerobione na czasową rezydencyę głowy naszego państwa, która w czasach normalnych niezawodnie będzie odwiedzała częściej drugą stolicę kraju. Prowizorycznie zaś odnowiony gmach szpitalny możnaby oddać na jakiś cel naukowy lub użyteczności publicznej.

* * *

W ciągu prac restauracyjnych na Zamku królewskim dokonał prof. Szyszko-Bohusz, jak wyżej wspomniałem, dwóch niesłychanie ciekawych odkryć archeologicznych. Nie mają one wprawdzie bezpośredniego związku z temi pracami, lecz mimo to podniosły niezmiernie wartość historyczną całego kompleksu budowli wawelskich i zdobyły zasłużenie obecnemu kierownikowi odnowienia królewskiego Zamku na Wawelu sławę europejską. Odkrycie kościółka (rotundy) Świętych Feliksa i Adaukta, o którym zachowała się zaledwie niewielka wzmianka u Długosza, oraz pierwszej Katedry wawelskiej, o której słych w zupełności był zaginął, stanowi w dziejach budownictwa na ziemiach polskich moment epokowy, gdyż sięga jego najdawniejszych pierwocin.

Po ostatecznem opróżnieniu Wawelu przez wojskowość austryacką w 1911 roku natrafiono obok fundamentów „kuchen królewskich“ na szczątki muru obronnego, wzniesionego przez Konrada Mazowieckiego w r. 1241, a także „na reszty jakiejś niefo remnej budowli, jak gdyby baszty obronnej, zbudowanej przy tym murze“ **). Na odkrycie to nie zwrócono jednak uwagi. Dopiero w r. 1917 prof. Szyszko-Bohusz, wiedziony intuicyą archeologa i architekty, stwierdził, że był to dół dawnej rotundy N. Maryi Panny, późniejszej kaplicy Świętych Feliksa i Adaukta.

Szczególna to, o nieznanych na naszych ziemiach wyglądzie, budowla, z którą poznajemy się, dzięki mistrzowsko dokonanej rekonstrukcyi przez prof. Szyszkę-Bohusza.

Jest to budynek okrągły, o średnicy 4.8 metra, posiadający cztery apsydy, zasklepione konchowo. Ponad apsydami, wysokiemi na 6 metrów, wznosi się środkowy cylinder kościoła do wysokości 10 metrów i kończy kopułą sferyczną. Oprócz tego, murów kościółka dotyka jeszcze jedna półkulista przybudówka, prawdopodobnie zakrystya. Światło wpada przez dwa okna w apsydach i cztery w bębnie kopuły. Wystawiony jest ten kościółek z nieobrobionego piaskowca, pochodzącego z okolic Wieliczki, a odznaczającego się tem, iż łatwo daje się łupać w warstwy, które w rotundzie spojono są wapnem bez domieszki piasku. Na zewnątrz zachowała się pewna przestrzeń pierwotnego tynku. **JÓZEF TREPKA.**

*) Oprócz innych niedogodności, związanych z umieszczeniem Muz. Nar. w Sukiennicach, najważniejszym powodem, dla którego trzeba je stamtąd usunąć, jest brak bezpieczeństwa od pożaru, mogącego zniszczyć bezcenne dla nas dzieła sztuki i pamiątki.

**) Szczegóły, odnoszące się do kościółka świętych Feliksa i Adaukta, zaczerpnięte są z odnośnej, wysoce interesującej i gruntownej rozprawy prof. Szyszki-Bohusza, którą pomieścił XVIII. Rocznik Krakowski.

Strajk w teatrach miejskich.

We środę dnia 8 b. m. nie odbyły się przedstawienia w obu teatrach miejskich, z powodu strajku personalu technicznego, o którego wybuchu dyrekcye teatrów zawiadomione zostały dopiero na godzinę przed przedstawieniem. Geneza strajku jest następująca: Świeżo założony Polski Związek robotników teatralnych w Krakowie wniósł do prezydyum miasta memoryał, zawierający szereg postulatów, między innymi również żądania podwyższenia płac. Po porozumieniu się z reprezentantami Związku i dyrekcyami teatrów, prezydyum m. uwzględniło wszystkie postulaty memoryału, natomiast co do podwyżek płac, ułożono je w ten sposób, że: kwalifikowani robotnicy otrzymali 30 do 40 kor. dziennie, niekwalifikowani 25 do 30 kor. dziennie, młodociani od 12 do 15 kor. dziennie, prócz rozmaitych dodatków, jak np. za przedstawienia popołudniowe, godziny nadobowiązkowe, dyżury i t. p. O powyższej decyzyi prezydyum miasta został Związek zawiadomiony za pośrednictwem dyrekcyi jeszcze w poniedziałek 6 b. m.

W dniu 8 b. m. w południe przybyła do prezydyum m. delegacya Związku z kategorycznem uwzględnieniem ostatecznych ich żądań co do płac, a ustalonych przez Związek szablonowo dla wszystkich robotników bez względu na faktyczną wydajność pracy, uzdolnienie, lata służby i t. p.

Ustalone przez prezydyum podwyżki oparto na ścisłej kalkulacyi sprawności finansowej obu teatrów, przyczem okazało się, że budżety tegoroczne, układane na podstawie zwiększonych niemal do 100 proc. ogólnych wydatków teatrów, powstałych wskutek podwyższonych gaż artystów, jak i poborów personalu technicznego — na dalsze zwiększenie cyfr wydatków nie pozwalają.

Wobec nadmiernych żądań personalu technicznego, których prezydyum miasta nie było w możności przyjąć, przyszło do strajku.

KRONIKA.

Z miasta.

ODEZWA DO ROLNIKÓW POLSKICH. Mi[illegible] ogłaszają następującą odezwę do rolników: Armia polska, walcząca na froncie, odczuwa dotkliwy brak owsa na paszę dla koni. Utrzymywanie koni wojskowych, które po ukończeniu wojny zużyte będą na potrzeby rolnictwa, leży w interesie całego państwa, a specyalnie w interesie rolników. Rząd nie chce uciekać się do sposobów, praktykowanych przez okupantów, polegających na przymusowych rekwizycyach owsa na potrzeby wojska. Poczucie obowiązku obywatelskiego winno skłonić tych wszystkich, którzyby chociażby nawet najdrobniejszą ilość owsa lub jęczmienia mogli dostarczyć do natychmiastowej dostawy tych zbóż, do magazynów powiatowych Urzędu zbożowego, względnie do magazynów instytucyi, upoważnionych przez ministerstwo aprowizacyi do skupu zboża.

Ministerstwo spraw wojskowych liczy na poczucie obowiązku obywatelskiego rolników polskich względem armii polskiej i oczekuje jak najszybszych dostaw owsa i jęczmienia. Ilości owsa i jęczmienia, dostarczone dla armii, zaliczone zostaną na poczet przymusowych dostaw zboża, wyznaczonych rolnikom przez ministerstwo aprowizacyi.

WYCIECZKA MAZURÓW PRUSKICH W KRAKOWIE. We środę dnia 8 b. m. przybyło do naszego miasta 34 delegatów ludności mazurskiej pod kierownictwem p. Kwiatkowskiego. Z wycieczką przybył także znany redaktor „Mazura“ p. Barke. Na stacyi powitali gości pastor Michejda, prof. Pachoński i Dr Stolarzewicz. Mazurzy zabawią u nas trzy dni dla zwiedzania pamiątek historycznych i osobliwości Krakowa.

PODWYŻSZENIE PŁAC ROBOTNIKÓW GAZOWNI I ELEKTROWNI. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej, na którem rozpatrywano żądania znacznego podwyższenia płac dla robotników obu tych zakładów. Po przeprowadzeniu dyskusyi uchwalono przyznać dla personalu gazowni podwyżki, wynoszące 75 proc. obecnych płac, zaś dla lampiarzy młodocianych i kobiet 50 proc. Robotnicy elektrowni otrzymali podobne podwyższenie. Wydatek z tem połączony wynosi dla gazowni kwotę ponad 700.000 kor. rocznie, zaś dla elektrowni około 600.000 kor. Celem pokrycia tego wydatku, oraz wzrostu wydatków na węgiel i taryfę kolejową uchwaliła komisya przystąpić do odpowiedniego podwyższenia ceny gazu i prądu wedle przedłożyć się mających propozycyi dyrekcyj obu tych zakładów.

KRADZIEŻ W MUZEUM NARODOWEM. Dnia 6 b. m. skradziono z Muzeum Narodowego z sali Stanisławskiego studyum tego artysty, przedstawiające rzekę, wijącą się w skrętach i ginącą w oddali, z gęstemi chmurami na horyzoncie. Obrazek malowany olejno na kartonie, na odwrotnej stronie napis: Kijów 1905. wysokość 16 cm., szerokość 22 cm. Za ujęcie złodzieja i odzyskanie obrazu wyznacza się nagrodę 500 koron.

RZEŹNIK—KOLEKCYONER. W Czatkowicach pod Krzeszowicami stoi stara kapliczka Narodzenia Pańskiego. W niej była sędziwa rzeźba snycerskiej roboty tem osobliwsza, że wyszła w wieku XV z warsztatu Wita Stwosza, jak o tem czytaliśmy przed wielu laty w pismach Akademii Umiejętności. Znikła ta rzeźba stamtąd w zeszłym roku, bo, jak we wsi sobie opowiadają, nabył ją nowy mecenas sztuki, jakiś wzbogacony na wojnie rzeźnik krakowski z ulicy Szewskiej. Byłoby pożądanem, aby mało ruchliwe, obecnie płatne urzędy konserwatorskie, zamiast troszczyć się o przydrożne wierzby, ratowały raczej dzieła sztuki!

REWIZYA W FARBIARNIACH. Na interwencyę władz wojskowych przeprowadziła policya we wszystkich farbiarniach krakowskich szczegółową rewizyę w poszukiwaniu rzeczy, będących własnością skarbu wojskowego. Rewizya dała nadspodziewany rezultat, gdyż w farbiarniach [illegible] koców, przerobionych ubrań wojskowych, prześcieradeł i t. p. Równocześnie policya wydała zakaz przyjmowania wojskowych rzeczy do farbiarń krakowskich.

LEKKOMYŚLNE ROZPALANIE OGNIA stało się w ostatnich tygodniach ulubioną zabawą uliczników krowoderskich, którzy w pobliżu budynków drewnianych rozpalają ogień. Mieszkańcy Krowodrzy apelują do władzy bezpieczeństwa, by przez organa swoje nie dopuszczała do tego rodzaju wybryków, które spowodować mogą groźny pożar.

OKRADZENIE WSPÓŁLOKATORKI. Policya aresztowała 23-letnią Maryę Mierzwińską, która skradła współlokatorce, p. Helenie Kaczorowskiej, 5800 koron, oraz biżuterye, wartości [illegible] kor.

Z Polski i ze świata.

IV POLSKI ZJAZD PRZECIWALKOHOLOWY. W celu skoordynowania działalności polskich organizacyi przeciwalkoholowych, działających przed wojną na terenach 3 byłych zaborów, oraz w celu porozumienia się nad wspólną akcyą w sprawie wniesionych do Sejmu projektów ustawy przeciwalkoholowej i ustawy o monopolu wódczanym, odbędzie się w d. 11 i 12 b. m. w Warszawie zjazd przedstawicieli organizacyi i działaczy przeciwalkoholowych w Polsce. Dotychczas zgłosili referaty: prof. Dr Jan Mazurkiewicz, pos. M. Moczydłowska, Jakób Glass, ks. Dr Jan Ciemniewski, ks. K. Niesiołowski i Dr Gawroński. Komitet organizacyjny zjazdu tworzą: poseł M. Moczydłowska, ks. poseł B. Wróblewski (Częstochowa), prof. Dr Stanisław Ciechanowski, prof. Dr J. Piltz (Kraków), ks. Dr Jan Ciemniewski (Lwów), ks. K. Niesiołowski (Pleszew), Dr St. Skalski (Łódź), prokurator Jakób Glass, Dr R. Radziwiłłowicz, ks. Wł. Korniłowicz, Dr W. Łuniewski (Twork), Dr Wł. Sterling, St. Wyrzykowski i Jan Szymański (sekretarz komitetu).

Wszelkich informacyi w sprawach zjazdu udziela sekretaryat: Warszawa, Żórawia 21, m. 28 (podwórze I piętro).

ŻYDOWSKA WĘDKA. Z Przemyśla donoszą: Na przedostatnią niedzielę zwołali tutejsi socyaliści „wiec służby domowej“. Aby zebrać jak najwięcej uczestniczek, ustawili się agitatorzy przed kościołami i wychodzącym z nieszporów służącym rozdawali zaproszenia, w których je tytułowali „kochanemi koleżankami“, nie chcąc ich widocznie odstraszyć niepopularną wśród nich nazwą „towarzyszek“. I rzeczywiście sporo się ich zebrało na wiecu, któremu przywodniczyła służąca posła Liebermana, a o „niedoli i wyzysku“ mówił p. Siegmann. Ale dziewczęta nie dały się wziąć na tę wędkę i nietylko nie przyjmowały z wdzięcznością wywodów i rad referenta, ale cięły się z nim ząb za ząb, a gdy się wyraził ujemnie o księżach i panach, zerwały się oburzone i poradziły mu, aby się lepiej zajął żydowskimi paskarzami. Widząc taki niepodatny grunt, opuścił p. referent trybunę, a służące powiedziały mu na pożegnanie, że nie potrzebują żydowskich opiekunów, bo znają swoją organizacyę przy Związku chrześcijańskich robotników, która się o nie dostatecznie troszczy.

LWOWSKIE KOŁO POL. TOW. CHRZ. REM. ukonstytuowało się na posiedzeniu w dniu 4 b. m., wybierając następujący zarząd: przew. prof. Dr Thullie M., zastępcy: radca Lewicki T., Jakóbczyński W., Gaudjowa W., sekretarze: Dr Kolbuszewski K., Sękowska M., skarbnicy: Dolanowicz N., Wysodziński Al.

ANTYSEMITYZM W PALESTYNIE. Z Jerozolimy donoszą do pism angielskich, że w całej Palestynie rozpoczął się silny ruch antysemicki. Muzułmanie i chrześcijanie tworzą towarzystwa dla bojkotu żydów, a zwłaszcza nie sprzedawania im ziemi. Na zebraniach ludność oświadcza, że woli wrócić pod panowanie tureckie, niż znosić żydowskie. Zachodzi poważna obawa rozruchów antyżydowskich. Stan taki [illegible] rządzenia krajem, w którym stanowią obecnie 8 proc.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. OCHRONY ZACH. KRESÓW. W niedzielę 12 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa obrony zachodnich kresów Polski w lokalu biura Towarzystwa w Krzysztoforach. III p.

KOMITET ZWALCZANIA LICHWY odbędzie posiedzenie w dniu 10 b. m., t. j. w piątek o godz. 6 wiecz. w lokalu komitetu.

DYREKCYA PAŃSTW. ZAKŁADÓW SALINARNYCH znajduje się od 1 b. m. przy Linii C-D, Rynek główny l. 32, II p., telefon 3426.

PORANKI NIEDZIELNE w sali Tow. lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 5) urządzane przez „Krakowskie Biuro koncertowe E. Bujański“, rozpoczną się w niedzielę dnia 19 b. m. Pierwszy poranek poświęcony będzie kompozycyom Beethovena, dotychczas jeszcze w Krakowie niegranym. Prelegentem będzie Dr Józef Reiss, w części ilustracyjnej zaś wystąpi znakomita śpiewaczka, Aleksandra Szafrańska, pianistka B. Abłamowicz-Meyerowa, oraz septet instrumentalny. Drugi poranek, który odbędzie się w niedzielę dnia 9 listopada b. r. poświęcony będzie arcydziełom muzyki operowej, a mianowicie: twórczości Mascagni'ego i Leoncavalla. Ogłoszone poranki wywołały u nas podobnie, jak roku zeszłego, bardzo żywe zainteresowanie, czego dowodem szybka sprzedaż biletów.

Związek Narodów.

Lecz nie tylko dlatego idea Związku Narodów natrafiła na trudności, że miały tę nową roślinę szczepić dłonie ogrodników, nie obeznanych jej, przyzwyczajonych długą praktyką do innej uprawy ziemi, do zasadzania i pielęgnowania innych szczepionek międzynarodowego ducha. Bo wszakże to dyplomaci starej szkoły, wywodzący swój rodowód z przed kilku wieków, zostali powołani do przygotowania statutu ligi, dyplomaci, przywykli uważać za najwyższe przykazanie bronienie jednostronne interesów własnego państwa, obcy temu, by wcielać zasady miłości także bliźniego w wzajemnem narodów stosunku. To, że starych ludzi powołano do pracy nad nową ideą, nie mogło — oczywiście — wyjść jej pracy na korzyść. Ważniejszy, głębszy jeszcze jednak powód istnieje, który nie tylko sprawił na kongresie, że do Związku z nieufnością się zwracano, ale będzie utrudniał długo jego pełniejsze rozrośnięcie.

Związek narodów miałby stać — według jego koncepcyi — ponad państwami, być wyższą ponad nie instancyą. Byłoby to jakieś nad-państwo, z najistotniejszemi atrybucyami suwerennemi w stosunku do innych państw, które nie tylko miałoby chronić ich całość terytoryalną, ustaloną przez traktaty paryskie, ale sięgałoby znacznie dalej, mogłoby sądzić ich czyny, wydawać wyroki, wymuszać je siłą zbrojną, mieszać się do szeregu spraw wewnętrznych. Jak państwo związkowe ogranicza suwerenność państw do związku należących, taksamo Związek narodów, choć złożony z państw suwerennych, przecież byłby w stosunku do nich jakby takiem państwem związkowem. Gdzie granica jego władzy, jeśli się raz narodzi dość silny? Czyż nie byłoby naturalną rzeczą, że będzie on dążył do tego, by swoją władzę coraz rozszerzać?

I czyż się można dziwić, iż dzisiejsi ludzie, wychowani w pojęciach suwerenności państwa, nie mogą się łatwo pogodzić z taką zasadniczą zmianą pojęć? Czyż można się dziwić, że państwa współczesne, dumne z tej swej suwerenności, które w czasie wojny, nawet pod grozą swego zniweczenia, nie łatwo poddawały ją ograniczeniom, naprawdę tę suwerenność z lekka dotykającym — że te państwa nie chcą się pogodzić z myślą, iż mają odrazu tyle z tej suwerenności się wyrzec? Ileż to wieków trwało, nim udało się człowieka ujarzmić, poddać jego przedpaństwową suwerenność ograniczeniu, tak, że dziś ślady jej już tylko pozostały prawie dla oka niewidoczne. Tyle wieków pracował Kościół, by uczyć ludzi, że drugi człowiek jest jego bliźnim, że nie wolno mu czynić tego, co samemu nie jest rzeczą miłą. Tyle wieków pracowało państwo, by przez groźbę kar, i tych kar wykonywanie, by potem przez urzędy czy szkoły wprowadzać w życie uznanie zasad, że poszczególni ludzie nie mogą być sobie wilkami. A jednak — czy choćby dziś w pełni przeniknęła do przekonań ta zasada? Czy wojna nie dała przykładów, jak łatwo człowiek otrząsa się z tych węzłów, jeśli może, i wraca do suwerennego egoizmu? A o ileż silniejszą jednostką jest państwo, z milionów ludzi złożone, rozporządzające wojskiem i armatami, państwo, któremu nie przypisuje się zgoła, że ma sumienie: przecież nawet historya tak rzadko próbuje pociągnąć państwo przed swój konfesyonał, by, w nim zasiadłszy, choćby platonicznie osądzać, co dobre, a co złe w jego działaniu. Wprost przeciwnie zwyczajnie się dzieje — doszło do ubóstwienia państwa, do uświęcenia w opinii wszelkich jego czynów jako nie mogących mieć kwalifikacyi moralnych, zawsze jakoby moralnych, jeżeli prowadzą do celu.

Mimo, iż obecna wojna wykazała, że tak być nie może, mimo, iż zgniecione Niemcy taką, najjaskrawiej u nich występującą, „moralnością“ państwową muszą napełnić wstrętem uczucia, oburzeniem przekonania, to jednak przecież na ogół jeszcze pojęcia suwerenności są zbyt silne, zbyt potężne, by mogły umysły i serca pogodzić tak gwałtownie z tem, że powinno się ograniczyć tę suwerenność, że powinno się uznać, iż ona ma też stosować się do praw, przestrzegać przepisów, że może być zmuszoną do posłuszeństwa siłą, karaną nawet.

Nie dziwmy się, że suwerenność państwowa, przez wieki praktyki rozwinięta, teoryą nauki o państwie wyjaśniona i uzasadniona, opiera się ograniczeniu, poddaniu pod inną wolę, wyższą, której dotąd nie znała; dodajmy na jej usprawiedliwienie, że nie ma ona, jak dotąd, żadnej gwarancyi, iż ta wyższa wola będzie dbała rzeczywiście o salus reipublicae całego świata, że będzie naprawdę sprawiedliwą, bezstronną.

* * *

Takie uwagi nasunął mi ten Związek, gdy — z daleka zresztą — patrzyłem na jego powstanie. Ale znaną rzeczą, iż Polaka — Polska przedewszystkiem obchodzi; znaną anegdota, że gdy do Afryki dla badań nad słoniem pojechało kilku uczonych różnych narodowości, Anglik napisał broszurę o handlu kością słoniową, Niemiec traktat trzytomowy o słoniu i jego życiu, Francuz nowelkę na temat miłostek słonia, a Polak — uwagi pt. „słoń i kwestya polska“. Ta anegdota przypominała mi się często w Paryżu — tam Polaków, omal, że wszystkich, poza kwestyą polską nic nie obchodziło, oceniali wszystko pod kątem widzenia, nastawionym według tego wymiaru.

A oczywista, iż kwestya Związku narodów dla sprawy polskiej nie jest obojętna, przeciwnie — ogromnego znaczenia. Wszakże po wojnie, mimo, iż tak duża, zjednoczoną będziemy mieli Ojczyznę, położenie nasze będzie niesłychanie trudne, niebezpieczne. Wciśnięci będziemy między dwie potęgi, Niemcy, na razie zgruchotane, ale i tak potężne, już rozpoczynające się odbudowywać, i Rosyę, w sobie rozbitą, ale mogącą w przyszłości, może niezbyt dalekiej, znowu zostać wielką potęgą, choćby ze względu na tę olbrzymią ludność, którą obecnie to państwo skupi nawet w razie odłączenia od niego części nie rdzennie rosyjskich. Musimy ciągle się lękać porozumienia tych dwóch sił, porozumienia, które istniało między carską Rosyą i nawpół absolutnie rządzonemi Niemcami, które istnieje dziś między Rosyą bolszewicką a pseudo-demokratycznemi Niemcami, zaistnieć może w przyszłości między jakąkolwiek Rosyą a jakiemikolwiek Niemcami, i to właśnie na gruncie sprawy polskiej. Mogą się odrodzić w pełni dążenia, które spoiły „komunią wyznań“ — według cynicznego wyrażenia Fryderyka II — te dwa państwa, komunia z Polski uczynioną. Związek narodów, gdyby powstał silny, potężny, gdyby stał na straży praw narodów, byłby nam walną podporą, dawałby opiekę, bezpieczeństwo spokojnego życia i rozwoju. W naszem interesie jest, by on istniał, wzmacniał się.

(Dokończenie nastąpi).

DWULETNI KURS DRAMATYCZNY MIEJSKI otwarty będzie dnia 15 b. m. W dniu tym odbędzie się egzamin wstępny. Wpisani na kurs pierwszy słuchacze i słuchaczki zechcą zgłosić się w środę 15 b. m. w Muzeum przemysłowem przy ul. Smoleńsk o godz. 10 przed południem, celem poddania się egzaminowi wstępnemu. Dodatkowo wpisywać się jeszcze można do 14 b. m. u kierownika kursu, prof. J. Wiśniowskiego, w kancelaryi Teatru Powszechnego, między godz. 11—1 w poł.

RAUT DOBROCZYNNY na rzecz chorych i rannych żołnierzy odbędzie się w sobotę w Kasynie wojskowem za zaproszeniami, po które, w razie niedoręczenia, można zgłaszać się od czwartku: hotel Krakowski, II p., biuro nr. 35, między godz. 11–1.

JÓZEF ŚLIWIŃSKI I ERIKA MORINI W KRAKOWIE. Szereg wielkich koncertów, zorganizowanych przez „Krakowskie Biuro koncertowe E. Bujański“, otwiera Józef Śliwiński, jeden z najświetniejszych naszych pianistów doby współczesnej, którego pojawienie się na naszej estradzie koncertowej budzi zawsze zrozumiałe zainteresowanie. Jedyny koncert sławnego pianisty odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. w sali „Sokoła“. W następną niedzielę, t. j. dnia 26 b. m., wystąpi w sali „Sokoła“ z jedynym koncertem Erika Morini, którą zarówno prasa krakowska, jak i zagraniczne, postawiła w rzędzie największych potentatów gry skrzypcowej obok Ysay'a, Marteau i Hubermanna. Bilety na powyższe dwa koncerty są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

O polepszenie stosunków polsko-czeskich.

W poniedziałek, dnia 5 b. m., odbyło się w Krakowie posiedzenie **porozumiewawczej komisyi czesko-polskiej** pod przewodnictwem pułkownika sztabu gen. Nieniewskiego. W skład komisyi wchodzili ze strony czeskiej major francuski Denz i oficerowie sztabu czeskiego Hauswic, Fiala, Bohac i Braun; ze strony polskiej major sztabu gen. Klinger i kapitan Naganowski.

Powzięto szereg postanowień, które zdążają do tego, by **naprężenie stosunków czesko-polskich w nadgranicznych obszarach zmniejszyć i stworzyć podstawy do dalszego porozumienia obu narodów.**

Korzystne wyniki konferencyi, którą znamionowała obustronna duża lojalność, staną się zapewne punktem wyjścia dla dalszych pertraktacyi, tak bardzo w interesie obu narodów leżących.

Z komisyj sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Komisya administracyjna wybrała po dyskusyi podkomitet, złożony z ks. Adamskiego i Władysława Grabskiego z Gniezna, który w porozumieniu z komisyą opałową załatwić ma sprawę zaopatrzenia cukrowni poznańskiej w węgiel. Komisya załatwiła dalej kwestyę aprowizacyi powiatu bielskiego.

Na wniosek posła dra Marka wezwano rząd do przyjścia z natychmiastową pomocą aprowizacyjną powiatowi krakowskiemu i wadowickiemu.

Warszawa. P. A. T. Komisya konstytucyjna wysłuchała referatu posła dra Kiernika o dziale projektu konstytucyi, tyczącym się własności wogóle, jakoteż co do własności i posiadania ziemi. Komisya odbyła ogólną rozprawę nad przedłożonymi przez referenta rezolucyami i poruczyła podkomitetowi zredukowanie przedłożonych przez referenta komisyi rezolucyi co do zasad własności. Referent wprowadził pojęcie własności zbiorowej obok własności indywidualnej, jako podstawę ustroju społecznego, z ograniczeniem obu kategoryi ze względu użyteczności ogólnej w drodze ustawowej z odszkodowaniem.

Warszawa. P. A. T. Komisya skarbowo-budżetowa wysłuchała referatu posła Głąbińskieko w przedmiocie monopolu soli i przyjęła przedłożone przez niego rezolucye, domagające się jednolitej sprzedaży soli i ustalenia jej ceny w całem państwie, jakoteż rezolucye p. Wojtasiewicza, domagające się przedstawienia planu uproszczenia produkcyi soli.

W związku z referatem p. Głąbińskiego o potrzebie urządzenia własnej drukarni banknotów i własnej mennicy, przyjęto wniosek p. ks. Lutosławskiego, domagający się przedłożenia ustawy, upoważniającej ministerstwo skarbu do dalszej emisyi marek ponad przyznaną przez Sejm sumę 500 milionów marek.

Warszawa. P. A. T. Komisya handlowo-przemysłowa odbyła zebranie w przedmiocie wniosku nagłego, uchwalonego przez Sejm, co do grożącej katastrofy z powodu braku środków opałowych. Komisya wysłuchała wyjaśnień delegatów rządu i przekonała się, że rząd robił starania, aby zapobiedz grożącej katastrofie i wyraziła nadzieję, że komisya opałowa, w której skład wchodzą pp.: Franciszek Maślanka, Andrzej Wierzbicki, Romuald Wasilewski, Szymon Reiss, Władysław Steslowicz, ksiądz Kazimierz Sichulski, Julian Wróblewski i Wojciech Fijoła, wyposażoną zostanie w formalne pełnomocnictwo do wyszukania środków, prowadzących do zdobycia materyału opałowego. Wkońcu wyrażono życzenie, ażeby w tych stronach, gdzie niema koni, użyto do przewozu opału automobili wojskowych.

Ziednoczenie stronnictw ludowych.

Warszawa. (Telefonem). Pomiędzy klubami Wyzwolenia i Piastowcami przyszło do porozumienia co do zlania się tych klubów w jedno stronnictwo, do którego ma przystąpić także klub Stapińskiego. Ostateczna decyzya, co do fuzyi tych stronnictw, nastąpi dopiero w listopadzie na zjeździe ich przedstawicieli.

KAPRYŚNA POLITYKA P. P. S.

Warszawa. (Telefonem). Pewne wrażenie wywołało w tutejszych kołach politycznych stanowisko, jakie wobec min. Bilińskiego zajęła nagle prasa lewicowa, która w swoim czasie tak gwałtownie dopominała się o powołanie Dra Bilińskiego na ministra skarbu, uważając go za jedynie zdolnego do sanacyi stosunków skarbowych w Polsce. Obecnie prasa lewicowa zaczyna coraz silniej atakować p. Bilińskiego. Onegdaj uczyniła to „Gazeta Polska“, organ klubu Wyzwolenia, a wczoraj „Kuryer Poranny“ w artykule wstępnym, pióra Ehrenberga.

Trudne porozumienie z Petlurą.

Warszawa. (Telefonem). Jak słychać w kołach politycznych, **rokowania pomiędzy polskiemi władzami wojskowemi a Petlurą** w sprawie przedłużenia rozejmu z Ukrainą **jeszcze nie zostały ukończone.** Przyczyną zwłoki jest **oporne stanowisko Ukraińców,** którzy uważają uzupełniające warunki polskie za niemożliwe do przyjęcia.

ARESZTOWANIA POLAKÓW W KOWNIE.

Warszawa. (Telefonem). Według najświeższych wiadomości z Kowna, aresztowania Polaków przez władze litewskie zostały znowu podjęte. W ostatnich dniach aresztowano wiele wybitnych osób narodowości polskiej, zarówno w sferach wojskowych, jak i cywilnych.

NOWY POSEŁ ŻYDOWSKI W SEJMIE.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Poranny“ donosi, że przedstawiciel ludności żydowskiej w Galicyi wschodniej, poseł Bernard Stern z Buczacza, przybył do Sejmu i został przyjęty do klubu pracy konstytucyjnej.

Ludność Wołynia za przyłączeniem do Polski.

Warszawa. P. A. T. W niedzielę 5 b. m. odbył się w Łucku zjazd delegatów ludności włościańskiej całego powiatu. Przybyło około 300 delegatów **polskich, niemieckich, czeskich, ruskich i litewskich.** Prócz delegatów obecnych było na zjeździe wiele osób z miasta Łucka. Obecnym też był pos. Dębski z Warszawy.

P. Wardach zdawał sprawozdanie z przyjęcia delegacyi ludności wołyńskiej przez władze i urzędy polskie w Warszawie. Naczelnik państwa jak najserdeczniej przyjął delegacyę i szczerze zainteresował się losem ludności białoruskiej i zapewnił delegacyę, że rząd polski uczyni wszystko, by ulżyć niedoli mieszkańców Wołynia, bez różnicy narodowości i wyznania. Sprawozdanie p. Wardacha uzupełniali przedstawiciele ludności niemieckiej, czeskiej, ruskiej i litewskiej. Wszyscy delegaci podkreślali z naciskiem, że wierzą głęboko, że **tylko przy ściślej łączności z Polską ludność Wołynia może mieć zapewnione warunki rozwoju i dobrobytu.**

Na podkreślenie zasługuje fakt, że przedstawiciele ludności ruskiej otwarcie zaznaczyli, że razem z Czechami i Ukraińcami wyciągają ręce do zgody i współżycia z Polską. Po wyczerpaniu dyskusyi zabrał głos p. Dębski, który podkreślił ważność uchwał Zjazdu, wyrażających się w zgodnej woli całej ludności przyłączenia Wołynia do Polski. Następnie przystąpiono do wyboru Rady ludowej, w skład której weszli przedstawiciele ludności polskiej, czeskiej, ruskiej i niemieckiej. Polacy wyznania ewangelickiego zażądali, by nie łączono ich z Niemcami, lecz przyznano im osobnych delegatów.

Podział produkcyi węglowej.

Cieszyn. (Telefonem). Według relacyi komisyi węglowej w Mor. Ostrawie, czyni się zabiegi, ażeby podwyższyć produkcyę węgla w rewirach ostrawsko-karwińskim, katowickim i dąbrowskim. Rozdział węgla nastąpi w ten sposób, że z zagłębia ostrawsko-karwińskiego otrzymają węgiel: Czechosłowacya, Polska, Austrya i Jugosławia; z zagłębia katowickiego Austrya, Czechosłowacya i Niemcy; z zagłębia dąbrowskiego Polska i Austrya, Węgry, Rumunia i Włochy nie mogą liczyć na węgiel z tych rewirów.

Denikin uznaje samodzielność Polski.

Kraków. Radio P. A. T. z Nauen. Zastępca Denikina, który przybył do Helsingforsu, oświadczył, że rząd jego uznaje bezwarunkowo samodzielność Finlandyi i Polski.

Przed nowym kursem w Niemczech.

Mowa programowa kanclerza Rzeszy niem.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego kanclerz Bauer wygłosił mowę programową, w której zapowiedział rozszerzenie rządu Rzeszy przez współdziałanie demokratów i oświadczył, że wobec materyału pracy na Zgromadzeniu narodowem, nowe wybory do Sejmu Rzeszy nie odbędą się przed wiosną. **Program gabinetu zostaje niezmieniony.**

Kanclerz stwierdził, że **wśród narodu niemieckiego okazuje się tendencya do pracy i konsolidacyi.** Następnie oświadczył, że ochota do strajkowania zanika. Musi być stanowczo zwalczana korupcya urzędników, bez względu na osoby. **Mowca zarzucił nacyonalistom niemieckim, że oni ponoszą winę zatrucia całego świata.**

Omawiając kwestyę opróżnienia prowincyi nadbałtyckich oświadczył kanclerz, że rząd uczynił wszystko, co mógł, aby skłonić wojska do opróżnienia tych prowincyi.

W dyskusyi pos. Scheidemann domagał się rewizyi traktatu pokojowego wersalskiego. Hr. Posadowsky zaznaczył, że jeżeli przy wyborach okaże się większość monarchistyczna, wówczas **nie jest wykluczony powrót monarchii.** Monarchia taka musiałaby jednak przejąć wiele z tego, co istnieje obecnie.

Plany niemieckich junkrów.

Wilno. P. A. T. Otrzymano tu z Królewca informacye co do **planów polityczno-wojskowych partyi monarchistycznej** w Niemczech. Grupy monarchistyczne chcą oddać władzę w ręce spartakowców dla usunięcia obecnego rządu, poczem ma być przeprowadzona kontrrewolucya pod dyktaturą wojskową. Wówczas Niemcy mają **uderzyć na Polskę i odebrać siłą** wszystko, co się da.

Partya monarchistyczna liczy się z możliwością sojuszu z Rosyą i Japonią. W obecnej chwili monarchiści niemieccy uważają za najważniejszą sprawę **uprzedzenia Anglii w odbudowie Rosyi.** Wiedzą oni, że Anglia będzie tej akcyi przeciwdziałała, ale sądzą, że to się skończy na projektach.

Niemiecka odezwa o plebiscycie.

Poznań. P. A. T. Radio z Berlina: Pisma niemieckie zamieszczają odezwę, następującej treści:

Niemcy, brońcie wolności swej ojczyzny niemieckiej! Wy, którzy pochodzicie z **Prus wschodnich i zachodnich, Górnego Śląska, Szlezwiku lub Holsztynu,** bądźcie wierni naszej ojczyźnie nawet teraz, jeżeli przebywacie w obcej ziemi i obcym mieście. **W waszych rękach spoczywa los tych dzielnic,** w których według zobowiązań w traktacie pokojowym odbędzie się plebiscyt. Wy macie również decydować o tem, czy ojczyzna wasza ma należeć w dalszym ciągu do Rzeszy niemieckiej.

Nikogo nie powinno zabraknąć przy tej decyzyi i niech każdy spełni swój obowiązek! Każdy upoważniony do głosowania niech zapisze się na listę, która w dniu 8 b. m. z okazyi liczenia ludności będzie każdej rodzinie przedłożona. Chodzi o przygotowanie się do głosowania. Od przygotowania tego zależy wynik. Niech każdy sprowadzi swoją rodzinę, każdy głos decyduje i każdy zaważy na szali.

Komuniści niemieccy przeciw Polsce.

Warszawa. W. B. K. Komuniści niemieccy prowadzą gwałtowną agitacyę przeciwko interwencyi Polski na Górnym Śląsku. Wysłali oni duże sumy do Królestwa Polskiego, gdzie za ich pieniądze rozrzuca się masowo broszurę, zatytułowaną: „O co walczy się na Górnym Śląsku“. Całe masy tej broszury udało się władzom skonfiskować.

Wzmożona działalność władz przeciwko knowaniom komunistów w Polsce doprowadza ich do wściekłości. W tych dniach wydali odezwę, protestującą przeciwko zasądzeniu kilku agitatorów komunistycznych przez sąd wojskowy. Odezwa ta lży w gwałtowny sposób osobę Naczelnika Państwa i armię naszą. Władze wojskowe i policyjne skonfiskowały całe masy tej bolszewickiej odezwy.

NIEMCY PRZECIW LITWINOM.

Warszawa. P. A. T. Od osób, przybyłych z Kowieńszczyzny, dowiadujemy się, że oddziały niemieckiej żelaznej dywizyi **zajęły stacyę kolejową Sadów,** rozbrajając posterunek litewski. Wiadomość ta w sferach litewskich wywołała konsternacyę.

O OPRÓŻNIENIE PROWINCYI NADBAŁT. PRZEZ NIEMCÓW.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Najwyższa Rada poleciła marszałkowi Fochowi wypracowanie **nowej noty pod adresem Niemiec,** celem opróżnienia prowincyi nadbałtyckich, ponieważ odpowiedź Niemiec jest niewystarczająca.

PIERWSZY SAMOLOT ZAGRANICZNY W BERLINIE.

Poznań. P. A. T. Radio z Berlina. Po raz pierwszy od czasu wybuchu wojny wylądował na lotnisku w Johannestal pod Berlinem samolot z zagranicy. Był to włoski dwupłatowiec, w którym znajdowało się dwóch oficerów włoskich, którzy przywieźli specyalne zlecenia dla polskiego konsula w Berlinie. Oficerowie ci opuścili przed kilku dniami Rzym, udając się najpierw do Wiednia, skąd wyruszyli następnie do Warszawy. Dnia 6 b. m. opuścili stolicę Polski o godz. 11 i pół przed południem, zaś nazajutrz wylądowali w Johannestal.

Wilson zdrowszy.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi: „Times“ podają z Waszyngtonu, że **stan zdrowia Wilsona poprawił się,** obawiają się jednak, że Wilson nie będzie mógł prędko powrócić do pracy i zastanawiano się nad tem, czy będzie koniecznem ustanowienie **zastępcy Wilsona.** Na konferencyi przemysłowców Wilson nie będzie mógł przewodniczyć.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Waszyngtonu: Sprawozdanie dr. Grayson jest utrzymane w tonie bardziej optymistycznym. Prezydent okazał zwiększony apetyt i wyraził nadzieję, że wkrótce będzie mógł wrócić do pracy.

Wiedeń. P. A. T. Telegr. Comp. donosi z Waszyngtonu: Biuletyn o stanie zdrowia Wilsona orzeka, że **poprawa trwa dalej.** Lekarz Wilsona zażądał dla pacyenta zupełnego spokoju i oświadczył, że jest niemożliwem, by mógł się zajmować sprawami rządowemi.

Francuzi instruktorami wojsk litewskich.

Warszawa. (Telefonem). Do Kowna przybyła w ostatnich czasach **specyalna misya wojskowa francuska,** złożona z 4 oficerów i 2 podoficerów, którzy **mają działać w armii litewskiej w charakterze instruktorów.** Podobno także bawiący w Kownie już przedtem podpułk. francuski Reboul czynił u rządu francuskiego starania w sprawie dostawy broni i amunicyi dla Litwy. Starania te uwieńczył pomyślny skutek. W najbliższym czasie Francya ma nadesłać Litwinom pierwszy transport amunicyi.

Lenin zrzucony z urzędu?

Wiedeń. P. A. T. Iskrowo donoszą z Londynu: Sprawozdawca „Morning Post“ podaje ze Sztokholmu telegraficznie, że dzienniki finlandzkie i estońskie donoszą, iż **Lenin został złożony z urzędowania.** Kreml jest zamknięty. Derymskij jest panem sytuacyi w Moskwie.

HR. KAROLYI OSKARŻONY O KRADZIEŻ I SPRZENIEWIERZENIE.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Budapesztu: „Budapesti Hirlap“ dowiaduje się, że prokuratorya wdrożyła **postępowanie karne przeciw hr. Michałowi Karolyiemu z powodu kradzieży i sprzeniewierzeń.** Śledztwo posunęło się już tak daleko, że w najbliższym czasie będzie wydany nakaz aresztowania Karolyi'ego. Równocześnie wdrożone będą rokowania z republiką Czesko-słowacką, celem wydania Karolyi'ego.

JUGOSŁOWIAŃSKI GABINET PROTICZA.

Belgrad. P. A. T. Regent serbski powierzył utworzenie gabinetu Proticzowi, który wraz z Pasiczem zamierza oprzeć się na bloku stronnictw umiarkowanych, liczących razem 130 posłów.

STRAJK W ZAGŁĘBIU SAARY.

Warszawa. P. A. T. „Havas“ donosi: W poniedziałek 5 b. m. wybuchł w Wolkluigen w Zagłębiu Saary strajk, **spowodowany drożyzną.** Strajk rozszerzył się na Saarbruecken i okolice. Ogłoszono stan oblężenia, który wywołał wielkie manifestacye ludności i rabunki z magazynów żywności. Sprawa ta będzie omawianą na najbliższem zebraniu delegatów związków robotniczych i dyrektorów fabryk.

CLEMENCEAU NIE CHCE MOWIĆ O POLITYCE OGÓLNEJ.

Warszawa. P. A. T. Havas donosi: Clemenceau, przyjmując u siebie kilku deputowanych, odmówił wdania się w dyskusyę na temat polityki ogólnej, uważając dyskusyę tę za bezcelową, ponieważ postanowił po nowych wyborach usunąć się z życia politycznego.

Warunki zakończenia strajku kolejarzy angielskich.

Poznań. P. A. T. Radio z Amsterdamu: Biuro Reutera donosi urzędowo, że warunki zakończenia bezrobocia w Anglii są następujące: 1. należy przystąpić natychmiast do pracy. 2. Obrady i rokowania toczyć się będą w dalszym ciągu tak, aby zakończyły się przed 31 grudnia. 3. Zarobki będą utrzymane aż do 30 września 1920 r. na dotychczasowej stopie i mogą być po 1. sierpnia 1920 przedmiotem obrad, zależnie od stosunków, jakie się wówczas wytworzą. 4. Żaden pełnoletni kolejarz nie może otrzymywać mniej, aniżeli 51 szylingów tygodniowo, o ile koszta utrzymania nie będą wynosiły mniej, jak 110 proc. stosunku do kosztów utrzymania przed wojną. 5. Robotnicy pracować będą w zgodzie z pracownikami, którzy pracy nie porzucili i nikt nie może ucierpieć z tego powodu, że strajkował. 6. Wstrzymane wskutek przyłączenia się do strajków zarobki zostaną wypłacone przy powrocie do pracy.

Zamach na Haasego.

Wiedeń. P. A. T. „Wiener Allg. Ztg.“ donosi z Berlina: Dzisiaj o godz. 1 w południe **został wykonany zamach na przywódcę niezawisłych socyalistów Haasego, który jest ciężko ranny.**

DEWIZY.

Warszawa. P. A. T. Kurs dewiz z dnia 8 b. m.: Funty szterlingi 145, dolary 34.50, franki francuskie 4.10, franki szwajcarskie 6.15, franki belgijskie 4.10, liry 3.58, marki fińskie 1.60, leje rumuńskie 1.55, lewy bułgarskie 0.80, floreny holenderskie 13, korony szwedzkie 8.15, korony norweskie 7.65, korony duńskie 7.10, marki niemieckie 140, korony austryackie 52, korony czeskie 100.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 8 b. m.

Front litewsko-białoruski: **Nieprzyjaciel atakował w dalszym ciągu bezskutecznie przyczółki mostowe pod Bobrujskiem i Borysowem. Nasi lotnicy bombardowali stacye kolejowe w Żłobinie i Rohaczewie, zadając przeciwnikowi ciężkie straty.**

Front wołyński: **Spokój.**

W zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

NADESŁANE.

Poświadczenie.

Niniejszem stwierdza się, że Pan Stanisław Skwarczyński, artysta-malarz, zamieszkały w Krakowie, Pędzichów 3, odnowił w Brzozowie 12-ście starożytnych obrazów. Robotę wykonał precyzyjnie i nader sumiennie, według orzeczenia znawców. Za co składa mu się serdeczne „Bóg zapłać“ i poleca go się, jako dobrego artystę-malarza.

Urząd parafialny obrz. łać. w Brzozowie.

†

BOLESŁAW Poraj ŻAKIEJ

Sodalis Marianus, Ułan polski z 1863 r., b. właściciel dóbr etc.

Opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu 29 września 1919 r.

Pogrzeb odbył się 2 października w Krakowcu i zwłoki zostały złożone do grobowca rodzinnego.

W głębokim smutku pogrążona żona, córka, syn, synowa i wnuki proszą o modlitwy za spokój duszy drogiego zmarłego.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

†

Stanisława Krudzielska

wdowa do adwokacie,

przeżywszy lat 59, po ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu opatrzona św. Sakramentami dnia 7 października 1919 roku w Szczakowej.

Pogrzeb odbędzie się tamże dnia 10 października b. r. o godzinie 3 po południu, o czem zawiadamia w smutku pogrążona

Rodzina.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 8 października 1919

Walutyi	ofiar.	żąd.	tranzakcye
Marki polskie	182 –	192·—	188·—
„ niemieckie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	210·—	240·—	—·—
„ „ 500	230·—	233·—	—·—
„ „ drobne	185·—	215·—	—·—
„ dumskie	—·—	—·—	—·—

MATYLDA SERAO. 21

NIECH ZYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Doktorze, doktorze — ciągnęła dalej głosem podniesionym, lecz zachrypłym, ja nie chcę żyć na wygnaniu lub w zamknięciu, nie wyrzekam się tego, co życie mi obiecuje, ażeby znów odebrać, nie rezygnuję z piękności i miłości, pragnę się cieszyć powietrzem, słońcem, upajać się rozkoszą, nie chcę być pozbawioną żadnej z uciech tego świata... wolę żyć krótko, nawet bardzo krótko, ale żyć i używać! Mam lat trzydzieści, jestem wdową, bogatą, bezdzietną, bez obowiązków. Na śmierci mojej nikt nie straci. Ja się tego świata wyrzec nie chcę!

Doktór spoglądał na nią, badając jej nerwowe podniecenie, właściwe chorym piersiowo, widział ją tak piękną, tak pociągającą i tak wątłą, tęskniącą za życiem, lecz zdecydowaną na śmierć. Serce jego po długim dniu pracy i trudu dla innych, jego serce kamienne, niedostępne, zamknięte, wezbrało litością dla biednej pacyentki, wyzywającej śmierć, idącej naprzeciw niej, rzucającej się w jej objęcia, dla kilku chwil życia.

— A ty doktorze — zwróciła się do niego Elza Landau — czy wyrzekłbyś się wszystkiego, radości, tryumfów, wszystkich dóbr tego żywota, gdybyś był na mojem miejscu? Powiedz, powiedz, doktorze!...

Spojrzał na nią wzrokiem głębokim, zagadkowym i rzekł głosem dobitnym:

— A jednak wyrzekłem się.

Drżąca ze wzruszenia spojrzała nań pytającym i błagalnym wzrokiem.

— Czy pani wiesz, w jakim wieku opanowała mnie choroba płuc? — zapytał.

— Ciebie, ciebie, doktorze?

— W dwudziestym trzecim roku życia padłem jej ofiarą. Jestem rodem z Bazylei, mglistego i zimnego miasta, skąd udałem się do Niemiec, do Heidelbergu na studyum medycyny. Przepędziłem tam cztery lata, poświęciwszy się nauce, żywiąc jak najśmielsze nadzieje. Profesorowie moi przepowiadali mi świetną przyszłość. Ja sam wierzyłem, że uda mi się odkryć jaką tajemnicę w dziedzinie nauk, w nagrodę za moją niezmordowaną prace. Pewnego zimowego wieczora przemoknąłem na deszczu, nazajutrz wywiązało się z tego powodu zapalenie płuc. Plułem krwią, kilka dni z rzędu byłem między życiem a śmiercią; uratowano mnie z wielkim trudem, lecz po upływie szościu miesięcy skonstatowano tuberkulozę w obu płucach. Doktór, który mnie leczył, próbował ukrywać mój stan przedemną, lecz ja, młody medyk, wiedziałem, że umrzeć muszę. Ktoś podsunął mi myśl, żeby przyjechać tutaj na rok, lub na pół roku. Gorączkując bezustannie, plując krwią, cierpiąc na bezsenność, na brak apetytu, zwątpiwszy o sobie, usłuchałem rady. Mam obecnie lat czterdzieści osiem i nigdzie już stąd nie wyjeżdżałem.

— Nigdy, nigdy!? — zawołała zdziwiona, poruszona do głębi duszy.

—Nigdy! Dwadzieścia pięć lat temu Engadyn był krajem prawie niezaludnionym, dzikim. Ledwie kilka nędznych gospód otwierało latem swe gościnne podwoje dla zwolenników gór, dla pojedynczych chorych, dla rekonwalescentów. Brak było najpotrzebniejszych wygód, a cóż dopiero komfortu, przyjemności, zbytku! Wielkie pustkowia, olbrzymie łąki, nie deptane żadną nogą ludzką, góry nieznane, krajobrazy tchnące urokiem pięknej, wspaniałej, swobodnej, nieokiełznanej przez człowieka przyrody. Biedny student, zamieszkałem w wiejskiej chacie rolnika, karmiąc się mlekiem, nabiałem, jarzynami; nie miałem z kim zamienić paru słów, gdyż wówczas, zarówno, jak i teraz, zdrowi i silni stronili od chorych i niedołężnych. Błądziłem po niedostępnych ścieżkach, gdzie niczyja jeszcze noga nie stąpała, piłem zimną wodę zdrojową w sąsiedztwie lodowców, zbierałem kwiaty gór, które aromatem wypełniały moją izdebkę. Trochę zajmowałem się czytaniem. Podczas zimy odosobnienie moje stawało się strasznem, wśród śniegów i lodów. Z początku zamknąłem się w moich czterech ścianach, lecz oszalały z nudów, z bezczynności i smutnych myśli, próbowałem wychodzić na zimno, błądzić codzień wśród zasypanych śniegiem dróg. Po roku takiego życia udało mi się odnieść zwycięstwo nad chorobą. Czyste, nieskażone powietrze, zimna, kryształowa woda, tryb życia skromny, niewybredny, i wstrzemięźliwy, kojąca samotność, wnikanie w głąb własnej duszy, w skarby natury, ukrywające się w głębi gór, dostępne tylko dla tych, którzy starają się ją zgłębić, obcowanie ze zjawiskami, przeobrażającemi naturę ludzką, uczyniły cud nademną i uratowały mnie od śmierci niezawodnej. Utrwaliły się więzy między mną a tym krajem i już go nie opuściłem. Wyrzekłem się świata.

Chora słuchała opowiadania z natężoną uwagą, wzruszona do łez.

— Zrezygnowałem ze wszystkich uciech, upojeń i tryumfów; udało mi się uchylić rąbek tajemniczej wiedzy i ogłosić go zdziwionemu światu. Nazwiskiem mojem mogłem przypieczętować prawdę dotąd nieznaną i bogatą w skutkach dla rodzaju ludzkiego, mogłem wśród kolegów stać się sławnym i znakomitym. Zrezygnowałem z tego. Mogłem mieć miłość kobiet, lub uczucie jednej wybranej przezemnie, stworzyć rodzinę, mieć dzieci, otoczyć się istotami, będącemi krwią z krwi mojej. Nic uczyniłem tego. Mogłem mieszkać w stolicy, przebiegać świat wzdłuż i wszerz, poznać obce kraje, obcych ludzi. Wyrzekłem się. Wyrzekłem się wszystkiego i czem wkońcu zostałem? Lekarzem, skromnym lekarzem; lekarzem bogatych z choremi płucami w stacyi klimatycznej letniej i zimowej. Płacą mi za to obficie, lecz mimo to zostałem tylko biednym medykiem, starającym się przedłużyć życie innym według sumienia, wiedzy i możności. Od lat dwudziestu pięciu jestem tutaj, sam jeden, nikt mnie nie kocha, ja nikogo nie kocham, nie zyskałem sławy, nie znam miłości, nie mam dzieci, nie wiem nic o rozkoszach tego świata...

— I dlaczego to wszystko, dlaczego? — zawołała Elza von Landau gorączkowo.

— Dlatego, żeby żyć, żeby to życie przeciągnąć jak najdłużej, dlatego, że trzeba zwalczać śmierć. Takie jest prawo natury, rozumiesz pani — rzekł uroczyście.

— Czy wyrzekając się, nigdy nic cierpiałeś doktorze? Nie czułeś próżni w twem sercu, w twej duszy? Nie cierpisz teraz? — pytała smutna, lecz na pół przekonana. C. d. n.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horewicz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem ...